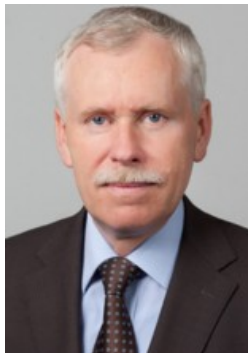


# Samorząd w pogoni za alimenciarzami



Jest znaczna grupa ojców, którzy tak bezobjawowo kochają swoje dzieci, że z tej miłości uporczywie odmawiają im prawa do normalnego życia rodzinnego, włącznie z uchylaniem się od łożenia na ich wychowanie i kształcenie. Ta godna pogardy postawa ma niestety często społeczną tolerancję, skutkującą patrzaniem przez palce, podobnie jak nadużywanie alkoholu.

W 2007 roku wobec całkowitej niewydolności państwowego Funduszu Alimentacyjnego, dokonano zmian ustawowych i wypłata świadczeń jest zadaniem zleconym gminie z zakresu administracji rządowej, a zadania realizują gminne ośrodki pomocy społecznej. Nadal jednak środki budżetowe przeznaczane na pomoc dzieciom w ramach funduszu alimentacyjnego, stanowią raczej pomoc społeczną, gdyż skuteczność ściągłości alimentów jest mała i wynosi 19%. Pozostałą kwotę płacą podatnicy.

To mężczyźni nie chcą mieć dzieci, a gdy już je mają nie chcą ich utrzymywać. 98% dłużników to mężczyźni, o średniej wieku 43 lata, a średni dług przypadający na jednego to ponad 32 tys. zł.

Od 1 lipca 2015 r. obowiązuje ustawa zobowiązująca gminy do umieszczeniu dłużników alimentacyjny we wszystkich rejestrach dłużników Biura Informacji Gospodarczej (dotychczas zobowiązanie dotyczące publikacji dotyczyło tylko jednego rejestru). Może to oznaczać m. in. odmowę udzielenia dłużnikowi kredytu, pożyczki, problemy przy zakupach na raty, stanowiąc formę zmuszenia ojców do włączenia się w utrzymanie dziecka.

Na koniec 2015 r. w Krajowym Rejestrze Długów zarejestrowano dane o 266 548 dłużnikach zalegających z alimentami na 8,2 mld zł. Do końca 2015 r. 524 gminy nie wypełniły zadań ustawowych i nie przekazało do rejestru informacji o dłużnikach alimentacyjnych z własnego terenu. Niestety w przepisach brak sankcji dla opieszłych gmin. Trudno jednak zrozumieć gospodarzy gmin, którzy nie dokładają starań, aby wykorzystały wszystkie możliwości w odzyskaniu długów od alimenciarzy.

Tadeusz Wrona